cili się w karkołomną politykę, oscyllującą między moskiewskim panslawizmem a rozbudzaniem namiętności narodowych, stanęli na prawie historycznem, przywalonem stosami kości na pobojowisku Białej góry i mrowiskami niemieckich osad, silnych zabiegliwością i pracą. My stoimy wobec konstytucji uchwalonej, wobec zgody z Węgrami dokonanej, i ten chyba, co przeoczył różność położenia, może nam radzić stary medykament abstencji, zaprawiony goryczą niestrawną podwójnej kłótni z Niemcami i Węgrami.

Jakkolwiekbądź i cokolwiekbądź, istnieje w Austrji nowy porządek. Chcąc go obalić, trzeba mieć siłę; chcąc się zmiany doczekać, trzeba mieć czas. Sił wewnętrznych nie mamy, o siłę naszą jako Polaków dbać nie będą, jeżeli trudności jako Austrjacy stawiać będziemy; czas nie od nas zależy. Na długoletnie polityki niema czasu, na gniewy i dąsania się niema czasu, trzeba zużytkować to co jest, trzeba żądać, co się nam jako Polakom po prawie należy, trzeba się oświadczyć za tem, czego poparcie jest nam pożądanem.

Wśród takiego położenia rzeczy, żądam od akcji dzisiejszej politycznej, aby była akcją lojalności a nie wywrotu, aby żądała rzeczy sprawiedliwych, potrzebnych dla nas jak i dla Austrji, a że przekonany jestem, że autonomia nasza będzie jedną wielką dla Austrji siłą więcej, że całość państwa zależy od tego, aby nam było lepiej, abyśmy zbudowali sobie zgodę społeczną i byli panami u siebie, przyłączyć się muszę do adresu i wniosku, który 1) stoi na stanowisku legalnem §. 19. statutu, konstytucyjnie uznanego, który 2) powiada, że dla całości państwa naszą autonomia jest potrzebną.

Popieram adres i rezolucję, bo w nich widzę gwarancję, że nasza delegacja, wedle wymogów konstytucji do Wiednia posłana, odpowie życzeniom kraju, ugrupowana około jawnego sztandaru. Delegacja ta będzie miała moralny obowiązek, silniejszy od wszelkich jurydycznych rozkazów, złożyć mandaty, gdyby Rada, niepomna na dobro państwa, na oślep pędziła do centralizacji.

Ale nie myślę, aby się tak stać miało, abyśmy z wniosku znakomitych nie odnieśli korzyści. Nie dobra chęć Niemców, ale siła wypadków przemówi za nami. Siłą naszą jest nasze polityczne położenie, jest to, że jesteśmy Polakami, jak rzekł poseł Sapieha. Siłę tę stracimy wtedy, jeżeli tę ostatnią może chwilę afirmacyjnej polityki, ominiemy dla jakiegoś ulubionego ideału, którego chwycić nie jesteśmy w stanie. Moi panowie, rozbijaliśmy już często głowę o rzeczywistości, ale nie rozbijajmyż jej przynajmniej dla państwa, z którem interes nasz wprawdzie koincyduje, ale którego składową częścią właśnowolnie się nie staliśmy. Dla wątpliwej radykalnej kuracji tego państwa, nie poświęcajmy nawet kilku miesięcy, w których moglibyśmy na drodze organicznej pracy jakikolwiek uczynić postęp. Kuracji nie przeprowadzimy, a sami nieobliczone poniesiemy straty.

Ale jeżeli nie rozumiem dzisiaj gwałtownej chęci zbawiania Austrji wbrew jej woli, niewidzę również przyczyny, abyśmy w każdej chwili a w szczególności dzisiaj nie mieli powiedzieć ważnego słowa o sobie. Szanuję głęboko zasługi i nie wątpię ani na chwilę o polskich uczuciach hr. Gołuchowskiego, przyklaskuję z całej duszy niejednej gorzkiej ale wielkiej prawdzie, którą nam wypowiedział, ale konstatować muszę, że niezakwestjonował nam posady legalnej naszego czynu zamierzonego, że nie zgodził się z nami tylko co do stosowności chwili, że zaczepił niektóre rzekome kontradykcje w adresie i wniosku, że mu zarzucił, iż nie jest dosyć wypracowany.

Na pierwsze odpowiem, że wypowiedzenie potrzeb kraju jest koniecznością w chwili, gdy pan kraju odwidza go, aby się dowiedzieć o jego potrzebach. Obywatele konstytucyjni tylko prawdą powinni służyć władzom swoim, bo konstytucji podstawą jest prawda. Gdyby nam Wysoki rząd kiedykolwiek nazywał grzechem użycie drogi konstytucyjnej, rząd ten, nie my, wystąpiłby przeciw konstytucji. Adres nasz i wniosek jest starszy od przybycia Najj. Pana.

Ale szanowny poseł zarzuca nam niedoskonałość pracy komisji. Wie on wszakże lepiej jak my wszyscy, że nie tak łatwo o doskonałość pracy w tej Izbie. Wie także, jak niebezpiecznemi są u nas poprawki, bodaj przy ustawie o drogach. I ta niedoskonałość będzie odbiciem kraju. Niesłusznem wszakże nazwać muszę, jeśli wspomnienie o zgodzie z Węgrami obok krytyki konstytucji, nazywa błędem, boć chodzi mu zapewne jak i nam o afirmację przy wszystkiem, co się dla całości i siły państwa stało. Toż samo powiedzieć się odważę o żądaniu zniesienia wyborów bezpośrednich, boć nie będą one potrzebne jeżeli będziemy zadowoleni, więc stawiając warunki zadowolnienia, stawiamy i żądanie usunięcia niepotrzebnego już środka na niezadowolnionych.

Z mowy JExc. biorę nareszcie assumpt do naglenia Izby, aby wniosek i adres szybko en bloc uchwaliła. Najprzód dlatego, że długie doświadczenie uczy, iż poprawkami psujemy zamiast naprawiać roboty komisji, następnie, że przyjazd Najjaśniejszego Pana każe nam się spieszyć z przesłaniem słów zarówno serdecznych, uniżonych jak i prawdziwych, a co bezpośrednio z mowy JExc. czerpię, że Bogiem a prawdą nieumieliśmy wyczerpać dla dobra kraju nawet dzisiejszego autonomicznego zakresu działania. Sejm pod tym względem powinien świecić dobrym przykładem, a tu czekają ustawy o seminarjach, o nadzorze szkół, o fundacji nowych, ustawy o zniesieniu propinacji. Wielka polityka, wątpliwego skutku, zabrała nam czas najdroższy, a kraj woła o pomoc, kraj czeka, abyśmy i dzisiejszy nasz ustawodawczy zakres dla jego dobra wyczerpali. (Oklaski.)

Popiel: Co do wniosków komisji, słyszeliśmy różne głosy, jedni powiadają, że za mało, drudzy że za wiele żądają, inni chcą zerwać całkiem. Mieliby słuszność, gdyby te żądania i sądy były poparte dowodami. Ale jeżeli są złudzeniami poparte, to są najszkodliwsze. Jestem za najrozleglejszemi żądaniami, abyśmy co krok z nowemi nie potrzebowali występywać żądaniami. Skutek zawisł od argumentu, a tym argumentem jest siła fizyczna, utorowana siłą ludową. Starajmy się, aby lud poznał swoje potrzeby. Słyszę głosy: Całem nieszczęściem jest uchwała z d. 2. marca. Sejm wybrał delegatów, a tych Niemcy zaprzęgli w jarzmo. Lud i mieszczaństwo myśli ztąd, że gdyby nie wysyłano, toby nie płacili podatków, lecz tylko połowę. Zarzucają utylitarność większości, alež i mniejszość miała utylitarny cel w abstynencji. Wanda skoczyła do Wisły, aby nie pójść za Niemca, ale nie żądała od narodu, aby się poświęcił cały naród. Zkąd ta pewność, że niewysyłaniem do Rady państwa bylibyśmy lepiej wyszli? Ministerstwo byłoby upadło — powiedzą. F[illegible]cja byłaby weszła w życie! A gdyby się t[illegible]o nie stało? W Austrji mieliśmy od 1848 r. 6 konstytucyj, a możeby była i 7 oktrojowana wypadła, gdyby nasza delegacja była nie poszła do Wiednia. Cóżby się stać mogło? Oto namiestnika bylibyśmy dostali z Wiednia, nową ustawę wyborczą oktrojowaną, 500 Czechów sprowadzonoby na urzędników i t. d.

A choć to wszystko się nie stało, to jednakowoż stanowisko nasze nie zmieniło się w niczem. Mowca oświadcza, że będzie głosować za drugim ustępem wniosku Smolki, a mianowicie co do tych posłów, którzy mandatów nie pilnowali.

Sanguszko: Powiedziano nam, że od czasu konstytucji grudniowej dobrze nam było. Nie jestem zwolennikiem tej konstytucji, walczyłem przeciw rajchsratowi i ministerstwu, i walczyć będę; a niektórzy twierdzą, że nam ta licha konstytucja mniej dała, aniżeliśmy mieli. Lecz na to śmiem odpowiedzieć, że wprawdzie jeden szczegół przeszedł do zakresu Rady państwa, lecz natomiast uchylono §. 13., ów paragraf, na mocy którego zaprowadzony został w kraju naszym stan oblężenia. Za czasów schmerlingowskich patentów, mieliśmy konstytucję, lecz nie mieliśmy wolności; teraz nie da się zaprzeczyć, że ministerstwo i rajchsrat uczynili niejedno ustępstwo, i że zmodyfikowali względnie do nas niejedną ustawę. Że nam się należy inne stanowisko, niezależne od Rady państwa, niedbającej o nasze życzenia, na to się wszyscy zgodzą; lecz że nam nie gorzej, lecz nawet lepiej jak dawniej, to również nie da się zaprzeczyć. Położenie to zawdzięczamy nietyle rządowi, ile właśnie uchwale z dnia 2. marca, który to dzień wykazał, że umiemy także budować, a uszliśmy przeto i prześladowania, na które wystawieni jesteśmy od 90 lat. Uchwale z dnia 2. marca winniśmy podróż cesarza, co dla nas być może wielką korzyścią. Nie steroryzujemy ministerstwa, opartego na większości niemieckiej, ani rajchsratu, a walka z nimi dla nas słabszych również nie będzie pomyślną.

Adam Potocki: Dwa akta leżą przed nami: adres i rezolucja. Jakkolwiek dyskusja obejmuje obydwa, to jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na rezolucję, ponieważ adres musi o tyle uledz zmianie, o ile zmienioną będzie rezolucja. Nie tracąc czasu nad znaczeniem wyrazów: federacja, autonomia, dualizm, twierdzić mogę, że zadaniem Austrji być musi i jest powodem jej istnienia: wyrobienie zasady wolności indywidualnej do wysokości wolności politycznej, danej pewnym krajom z polityczną indywidualnością. Nazwijmy tę zasadę jak chcemy — rzecz pozostanie ta sama. Widzimy bowiem, że Austrja od lat ostatnich bierze inicjatywę w rozszerzeniu tej zasady, która jest jednym krokiem dalej na drodze ogólnego postępu i stanie się hasłem dla wszystkich krajów. W tem wyższem pojęciu zasady wolności, znajdą rozwiązanie wszystkie kwestje europejskie; na tej drodze zbliży się Irlandja do Anglii, załatwią się spory we Włoszech i dojdzie jedność Niemiec. Postęp, zawierający tak wielką zmianę, musi się okupić walką i pracą i nieda się zadekretować z góry, a żadna uchwała nie zastąpi bolu i trudu, znamionującego poród wielkich postępowych prawd. Nie od dziś i wczoraj praca ta w Austrji rozpoczęta, jakkolwiek zmiany i prądy kierują się to na prawo, to na lewo, a z każdym aktem zbliżamy się do kresu. Każdy kraj stosuje pracę tę do swoich okoliczności interesów i do charakteru narodowego. Oparci na całości tradycji i na całości granic, Węgrzy mogli od razu swoją myśl postawić na tej podstawie. Czesi opierając się na swych tradycjach, na prawach korony św. Wacława, postawili twarde warunki, a mogli to uczynić na mocy solidarności wszystkich warstw; zajęli stanowisko wyczekujące, bo u nich każdy rok wyczekiwania wzmacnia ich.

Nam nie można się opierać ani na całości granic, ani na solidarności warstw pojedynczych naszego społeczeństwa, lecz mamy ten sam wytknięty cel, do którego dążymy odnośnie do naszych warunków. Niejesteśmy atoli w położeniu Węgrów ani Czechów. Pierwszem naszem zadaniem jest, zachowując cel, pojąć warunki naszego położenia i do tego akcję naszą polityczną zastosować. Pytam, jakie to ma być stanowisko? jakie prawo, do którego się odwołujemy? jaka przeszłość, którą chcemy wskrzesić? Owóż sprawiedliwość i słuszność naszych żądań, to jest nasze kriterjum. Głosem naszych sprawiedliwych i słusznych żądań przeważymy i będziemy mieli siłę. Czy rezolucja jest wyrazem tych niewątpliwych i sprawiedliwych żądań? Twierdzę, że nie! Mylnem bowiem było od razu postawić ten budynek. Czy program taki może się oprzeć na ludności naszej? czy program taki stanie się *credo* całego kraju? Zdania tego nie podzielam, a sądzę, gdybyśmy tylko tego żądali, co jest słusznem i sprawiedliwem, tobyśmy uznanie otrzymali tak ze strony rządu jak i kraju. Jeżelibyśmy od siebie żądali, aby wychowanie naszej młodzieży spoczywało w rękach władz krajowych, aby przy boku cesarza dla spraw w naszym kraju i strzeżenia jego interesów znajdywał się kanclerz lub minister, toby nam to dano; gdybyśmy żądali zmian co do zarządu sprawiedliwości i co do administracji i wyznaczenia z podatków pewnej sumy do rozporządzenia kraju, celem zmniejszenia podatków, wtenczas wszyscy musieliby uznać, że w naszych żądaniach pozostaliśmy w granicach sprawiedliwości.

Przeciwnicy utrzymują, że to nic nie szkodzi o jeden krok dalej pójść, i że stoją na gruncie legalnym. Lecz nie idzie tu o legalność, lecz o zajęte stanowisko — a zostajemy w granicach słuszności, jeżeli nie żądamy obalenia ministerstwa i porządku obecnego, lecz tylko modyfikacji i zmian istniejącego systemu. Pierwszy obowiązek, zwrócić uwagę na kraj i jego położenie, a dalej wzgląd na państwo — a wątpię, aby Austra mogła jeszcze raz wytrzymać zmianę i przewrot jakikolwiek, co zgubnem byłoby i dla kraju i dla monarchii. Jeśli sprawiedliwe będziemy stawiać żądania, to przezto nie osłabimy naszych żądań, podczas gdy wyrażone w rezolucji przesachodzą nasze dzisiejsze potrzeby i siły, i nie wątpię, że dla większości naszej ludności są one przedne i przedwczesne, a musimy starać się o podporę u nas. Milczeć nam nie wolno — jak słusznie twierdził poseł Zyblikiewicz, a wobec uchwalonej konstytucji należy wypowiedzieć, że nieodpowiada naszym interesom, dalej należy postawić nasze warunki, odpowiednie naszym potrzebom. Rezolucja powinna przeto zawierać wspomnione przezemnie cztery punkta: o wychowaniu, o kanclerzu lub ministrze, o sprawiedliwości i pewnym zakresie we finansowości.

Nie dlatego występuję przeciw rezolucji, że za daleko idzie, bo zaledwo wyrównywa warunkom ugody między Węgrami i Chorwatami, lecz te ustępstwa udzielone będą naszemu krajowi, gdy zasada wolności będzie przyznana. Czynnościom delegacyjnym winniśmy wielką miarę wolności politycznej, każdemu wolno teraz głos podnieść — a nadając nam wolność tę, dali nam broń, aby wywalczyć więcej. Tym, którzy twierdzą, że nic nie uzyskaliśmy, wskażą na charakter tych obrad, a w specjalnej debacie będę stawiał poprawki co do ograniczenia wyrażonych w rezolucji żądań.

Kozłowski zastrzega sobie głos do sprostowania faktu względem zapomogi powodziowej, ale ponieważ znowu wpada na trop delegacji z rozmaitemi zarzutami osobistemi, więc na uwagę dotyczącą księcia marszałka, urywa dalszy wywód i zamilka.

Smolka powtórnie broni wniosku swojego. Konstatuje fakt, że oprócz jednego Boczkowskiego, który go poparł, wszyscy co mówili przeciwko wnioskom komisji, mówili także przeciwko jego wnioskowi. Po kolei tedy zbija, na samprzód Sapiehę, jakoby federacja nie przystawała nam jako Polakom. Z początku mowca nie zrozumiał co to znaczy, aż dopiero Wężyk go objaśnił, mówiąc: Federacja to małżeństwo; ale chodzi o to: jakie? Nie zależy ono od wyznań, a osobliwie nie jest małżeństwem katolickiem, do którego stosuje się maksyma: *Quod Deus conjunxit, homo non separet.* Stosunek zaś federacyjny mogą śmiertelnicy rozwiązać, jak go związali. Dowiedziono, że nam potrzeba programu polskiego. Takim jest właśnie mój program. Powstał on przed 20 laty właśnie z uwagi na sprawę polską. Od 20 lat nie zmieniłem przekonania. W programie Sapiehy nie widzę polskości. Ja nie chcę na wieczne czasy urządzać i wiązać kraju, i to nie na podstawie romansów, ale na podstawie najrealniejszych interesów. Zbija następnie zarzut, iż stosunek innych krajów nie powinien nas obchodzić. My Polacy, nas sprawa wolności w każdym kraju powinna obchodzić. Pulawski i Kościuszko gdy nie mogli walczyć za wolność w swojej ojczyźnie, poszli do Ameryki, i tam walczyli za wolność. Tak samo legiony nasze. A nas niema obchodzić co się dzieje nad Wełtawą? Zapewnia dalej Gołuchowskiego podług tego, co sam doświadczył w r. 1848 podczas 10-miesięcznego zasiadania w Wydziale konstytucyjnym, iż inne ludy są także skłonne do systemu grup. Przeciwni byliby może tylko Niemcy na Morawie i w Czechach. Mowca bierze Skrzyńskiego za słowo, który chwalił, że Chorwaci dobrze zrobili, iż układali się najprzód z Węgrami, zanim zawarli stosunek. Tak samo robili Węgrzy, a do Rady państwa nie szli; Niemcy sami trafili do nich; tak i my zróbmy, nie potrzebując szukać areny do układów, i udawać się na nią. Wobec oskarżeń delegacji ze strony niektórych, broni jej, a całą winę przypisuje sejmowi, który ją wysłał. Jeżeli delegacja nie mogła nic zrobić, było to tylko następstwem przekleństwa złego czynu, który nic dobrego zdziałać nie może!

Co do grupy galicyjskiej z Bukowiną, to powiada mowca, że odłączenie Bukowiny nastąpiło właśnie na jego wniosek, uczyniony w zamiarze utworzenia z Bukowiny punktu krystalizacyjnego dla księztw Naddunajskich.

Gołuchowski powiedział, że my nie umiemy się liczyć ze siłami, i że się porywamy nad siły; słusznie, z tą tylko różnicą, że to się sejmu naszego tyczyć nie może. Sejm nigdy nie porywał się nad siły, i nigdy swoich sił nie przeceniał (Wielka wesołość). Co do naszych czynności parlamentarnych, to do tego czasu raz tylko jeden porwaliśmy się, — napisać adres i nieudało się nam! (Śmiech.) Gołuchowski boi się agitacji. Ja się jej nie boję, agitacja to życie, brak agitacji to śmierć; że młodzież nasza przestałaby się uczyć, o tem wątpię. Zresztą dezorganizacja kraju nie mogłaby nastąpić w tak krótkim czasie, jakiego potrzeba, aby rząd wiedeński przyszedł do lepszego poznania. W ogóle argumenta przeciwników redukują się na trzy: 1) praca organiczna; 2) słabiśmy; 3) aż straszno.

Mowca powtarza nakoniec swoją prośbę, aby jego wniosku nie odrzucać zaraz po jeneralnej dyskusji, lecz przypuścić do rozpraw, bo się spodziewa poprawek.

Komisarz rządowy: Życzenia i żądania, które komisja przedstawia we wniosku swoim do uchwały, sprzeciwiają się obowiązującym ustawom. Żądania te wprawdzie postawione są na mocy §. 19. statutu, jako wniosek, ale to nie da się pogodzić z wyrazami życzenia egzystencji silnej austrjackiej monarchii. Stosunki ludności, zamieszkującej kraje przedlitawskie, pod względem bezpieczeństwa publicznego, przemysłu, handlu, banków, kredytu, ustaw wekslowych, przynależności, ustawodawstwa karnego i cywilnego, jako też i co do administracji są tak jednakowe, że rząd nie widzi potrzeby jakiejś odrębności pod tym względem dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem.

Wobec dualistycznego urządzenia monarchii nie możnaby sobie nawet wyobrazić stosunku tego. Między innemi musiałaby wtedy jeszcze dla reszty krajów przedlitawskich istnieć jakaś ściślejsza Rada państwa, co przy istniejącej już i tak wielości Ciał reprezentacyjnych nie byłoby z pożytkiem. A gdyby innym krajom za przykładem Galicji przyszło na myśl żądać podobnego stosunku, to wtedy powstałby taki zamęt, że niepodobna by uczynić wszystkim zadość. Ustawy zasadnicze z grudnia zeszłego roku zostawiają obszerne pole do rozwijania samorządu narodowego. Ze względu tedy na całość monarchii i w interesie kraju, któremu zależy na pomyślności monarchii, musi rząd sprzeciwiać się jak najsilniej tym żądaniom, w rezolucji wyrażonym, a w adresie powtórzonym; żądań tych przeto popierać nie mogę.

Sprawozdawca Grocholski. Konstatuje przedewszystkiem rezultat dyskusji jeneralnej, że kraj na drodze ustaw zasadniczych grudniowych usamowolnionym być nie może, a zarazem, że chcąc silnej Austrji, potrzebuje sam sił. Warunkiem siły kraju jest rozwój zasobów materjalnych i moralnych, a rozwój ten może przyjść do skutku tylko na gruncie rodzimym. Bez narodowego samorządu kraj nie wzmocni siły swojej, i nie będzie tem, czem być chce. Tego tedy jako Polacy żądać mamy prawo, do czego, jako obywatele Austrji mamy obowiązek. W tem wszyscy jesteśmy zgodni. Jedyna różnica zachodzi, jaką drogę obrać. Smolka radzi federację. Dopóki karta była biała, wtedy można było z takiem życzeniem wystąpić, ale teraz kiedy jest zapisaną, to już zapóźno. Niemcy nie chcą federacji, Węgrzy także nie, my nie chcemy być razem z Bukowiną. Jestto pomysł galicyjski a nie polski. Federacja byłaby zniszczeniem ugody z Węgrami. Zachodzić może pytanie, jeżeli nie obeszlemy Rady państwa, to kto ma nam dać federację? Rada państwa? Możnaby dójść do tego przy porozumieniu wszystkich sejmów, lub — nareszcie za wolą monarchy, ale w tym razie nie byłoby celu adresu, bo coups d'etat robią się, ale się o nie nieprosi. Ale my nie wiemy, jak to się będzie robić. Jabym się obawiał może tego chrztu barszczem, o którym poseł Smolka wspomniał, bo trzebaby się pierwej zapytać teologów, czy będzie ważny.— Sprawozdawca przechodząc do wniosków komisji, utrzymuje, że stanowisko kraju w porównaniu z 2. marca 1867 roku rzeczywiście się zmieniło. Wówczas nie mieliśmy żadnego ustroju państwa gotowego, dziś już gotowy. Można wprawdzie powiedzieć: Niech będzie co będzie, my wolimy ostatecznie absolutyzm niż taki konstytucjonalizm! — ale na tem desperackiem stanowisku jeszcze nie jesteśmy.

Jedni utrzymywali, że komisja żąda za mało, drudzy, że za wiele. To należy do szczegółowych rozpraw, i wtedy każdemu odpowiem. Komisji jedynie o to chodziło, aby nacechować swoje stanowisko; stała ona zupełnie na legalnym gruncie; gdyby zatem to, co zrobiła, miało być przekroczeniem atrybucji sejmu, jak to nam pan komisarz rządowy napomknął, że życzenia te są przeciwne ustawom — toby ostatecznie i sejmu nie było potrzeba, żeby nawet życzenia można było przedstawić. P. Wodzicki powiedział, że zamiast tych wszystkich żądań postawić trzeba tylko 4; i dlatego nie chce głosować za rezolucją, bo ją uważa za program. Ja nie wiem, czy to ma jaką rację; gdyby ten program miał być pisany na lat 60—80, to jeszcze możebym miał skrupuły; zresztą każde żądanie bez różnicy czy to numerowane, czy nie, jest programem. I owe 4 punkta Wodzickiego i Potockiego będą programem. Wodzicki napomknął, iż nie można obliczyć, jakie skutki uchwalenie naszej rezolucji pociągnie za sobą. Zwracam uwagę, że to wniosek, życzenie, a komisja nigdzie nie powiedziała, kiedy i pod jakiemi warunkami delegacja ma opuścić Radę państwa; to zostawione jest zupełnie sumieniu delegacji. Wężyk zarzucił komisji, że nie zrobiła krytycznego rozbioru konstytucji. Komisja trzymała się ściśle wniosku Zyblikiewicza: „Sejm objawi opinię itd." A więc sejm, nie komisja, a opinia ta zawarta w adresie i rezolucji. Komisja tedy dopełniła swego mandatu.—Jeszcze kilka słów Gołuchowskiemu. Powiedział on nam, że ubóstwo naszą jest winą, a nie systemu, i wskazał na Czechy, Styrję. Jest wielka moi panowie różnica między temi krajami a naszym krajem. Styrja chociaż centralistyczna, ale swój miała rząd — niemiecki; Czechy rządzone były przez krajowców; my zaś wyłącznie przez cudzoziemców. A panowie nie sądźcie, żeby te kraje mimo to były tak bardzo zamożne. Styrja tak podupadła, że za lada nieurodzajem jest w niebezpieczeństwie głodu. W Czechach zaś kto opływa? Koloniści niemieccy. Ja panowie, liczę 53 lat wieku, a oprócz sylabizowania wszystkiego co umiem, uczono mnie po niemiecku. Pod takim systemem nie mogła się ani oświata, ani dobrobyt rozwinąć. P. Gołuchowski powiedział nam, że adres nasz w tej osnowie będzie nieprzyjemny Najj. Panu. Wedle zwyczaju parlamentarnego nazwisko Najj. Pana w czasie rozpraw wspomina się wtedy tylko, kiedy się je łączy z wyrazem wierności i czci. Ale gdy mowa o żądaniach, wtedy osoba Najj. Pana niema z tem nic do czynienia, to należy do jego rządu konstytucyjnego. Adres tedy nasz, jakikolwiek on jest, nie może być niemiłym Najj. Panu, lecz chyba tylko rządowi. Komisja zresztą uważała za swój obowiązek, powiedzieć prawdę, bo stosunek nasz do państwa, to kwestja dynastyczna. (Huczne oklaski.) Potocki utrzymywał, że powinniśmy się zachować w granicach słuszności i sprawiedliwości. I my tak samo. Komisja nie stała na stanowisku przesady, ale tylko to postawiła, co

potrzeba koniecznie, czuła bowiem, że stanowisko zawsze zaważy. Jeszcze jedno. Zachodzi pytanie, co z tym wnioskiem się stanie, gdy my go uchwalimy. Skutek adresu problematyczny, bo Najj. Pan wolą swoją podzielił się z parlamentem. Komisja dlatego ułożyła wniosek. Po uchwale wniosek ten będzie oddany rządowi. Rząd będzie musiał wniosek ten przedłożyć Radzie państwa, albo nadwerężyć i naruszyć statut krajowy, który nam nadaje prawo, który nas „powołuje" do stawiania takich wniosków, jakie uznajemy za pożyteczne dla kraju. Rząd musi go tedy przedłożyć z wnioskiem ze swej strony Radzie państwa z upoważnienia korony. Otóż ja sądzę, że Rada państwa przypatrzy się temu wnioskowi, a przekonawszy się, że tu nie chodzi o zburzenie, ale właśnie o utrwalenie pomyślności krajowej i państwowej, przyjmie go cały albo tylko w części. Byłby jeszcze inny sposób przedłożenia tego wniosku do Rady państwa, mógłby to zrobić jeden z posłów; ale wielka różnica zachodzi między wnioskiem, wniesionym przez rząd, a wnioskiem przez pojedynczego posła.

Co najgorszego może się stać z wnioskiem naszym, to to, że Rada państwa może przejść nad nim do porządku dziennego, ale ja nie sądzę, żeby ona miała przechodzić do porządku dziennego nad wnioskiem kraju z 5-milionową ludnością. (Oklaski).

Zalecam tedy oba projekta do przyjęcia.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie $^{3}/_{4}$10 wieczorem. Dziś dalsze rozprawy.

Udzielono nam projektu do uchwały, który w miejsce przedłożonego przez komisję, ma być dzisiaj przedstawiony w sejmie. W niektórych punktach nowy ten projekt idzie dalej, niż projekt komisji, w innych zaś mniej żąda. Mianowicie usuwa z żądań kraju całe ustawodawstwo cywilne i karne, a natomiast żąda oddania krajowi całego finansowego zarządu, i ustawodawstwa co do podatków bezpośrednich.

Oto dosłowna treść tej uchwały:

Królestwu Galicji i Lodomerji z wielkiem ks. Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie, odpowiednim jego potrzebom i odrębnym stosunkom. A przeto:

I. Następujące przedmioty, o ile się tyczą królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, mają być wyjęte z zakresu działań Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą, i przejdą w myśl §. 12. tej ustawy do zakresu działania sejmu tegoż królestwa.

a) Ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych;

b) Ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazjalnych, i ustawodawstwo o uniwersytetach;

c) Ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, kas oszczędności i banków, z wyjątkiem banków, emitujących znaki pieniężne;

d) Urządzenie Izb i organów handlowych;

e) Całe ustawodawstwo gminne, bez żadnego ograniczenia.

II. Dla spraw administracji, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowej i handlowych spraw krajowych, otrzyma królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, odrębny swój zarząd, który pod naczelnictwem namiestnika wykonywany będzie przez naczelników poszczególnych krajowych Wydziałów rządowych, odpowiedzialnych sejmowi za zachowanie ustaw krajowych.

Królestwo Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem będzie miało w ministerstwie wspólnem krajów, nienależących do korony św. Szczepana, swego ministra z głosem równie stanowczym jak inni ministrowie.

III. Wszystkie dochody krajowe, tak te, które z podatków bezpośrednich i pośrednich pochodzą, jako i te, które monopole państwowe w kraju przynoszą, uważane będą jako dochód, należący do królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, z którego pokrywane być mają:

a) Potrzeby całego zarządu krajowego w wszystkich jego gałęziach;

b) Kwota stosunkowa, corocznie wyznaczana na wspólne potrzeby państwowe.

Ustawodawstwo co do podatków pośrednich, ceł i monopolów państwowych pozostaje przy Radzie państwa. Całe ustawodawstwo co do podatków i opłat bezpośrednich należeć będzie do sejmu krajowego.

Przyjęte przez państwo względem kraju zobowiązania finansowe pozostają w swej mocy.

IV. Dobra krajowe królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem, zwane kameralnemi, przyłączone będą do funduszu krajowego i jako własność krajowa uważane.

V. Królestwo Galicji z wielkiem księztwem Krakowskiem, będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

Przegląd polityczny.

W *Fremdenblacie* czytamy: „Mogłoby może zdawać się panom ministrom przedlitawskim, jakoby możliwem zaspokojeniem Galicji przez przyznanie jej oddzielnego stanowiska autonomicznego, usunięto wielką część tych trudności, które dotychczas stały w drodze przeprowadzenia konstytucji w krajach przedlitawskich. Myśli kto może, że gdyby Galicja istniała w Austrji niby jakaś mała Polska autonomiczna, to że przez to mocno osłabiłoby się przynajmniej w opozycji przeciwko rządowi spojne przymierze Słowian austrjackich, i że mianowicie przez osamotnienie złamanoby opór czeskiej narodowości, i łatwiej byłoby wgnieść pod panowanie niemieckiego żywiołu. Takie mniemanie opiera się, według naszego silnego przekonania, na bardzo smutnem przekonaniu osobistem. Czyż jest to możliwem, czy wolno to uważać za rzecz słuszną, sprawiedliwą i wykonalną, aby to, co dziś przyznane zostanie Polakom, można było odmówić jutro Czechom i Słoweńcom? Czyż może zechcianoby się oprzeć w tym względzie na tem, że Polacy mają większe jakieś prawo do pozyskania koncesyj jak Czesi? I jakież zresztą uszanowanie mogłyby mieć ud dla konstytucji, którąby co roku wedle życzenia któregokolwiek stronnictwa narodowego albo sejmu krajowego zmieniano? Wolno obecnemu ministerstwu zastawiać się i pocieszać rozmaitemi pozorami, co do konieczności przyznania Polakom praw, których domaga się ich sejm. Ale my, którzy bez uprzedzenia zapatrujemy się na tę sprawę, nie możemy ani chwili łudzić się w tym względzie, że żądane i zapewnione już porozumienie z Polakami ma znaczyć zmianę systemu, i że potem z pewnością nastąpić musi ogólna rewizja konstytucji. Lecz przez to niechcemy jeszcze powiedzieć, jakoby wyrażone w adresie życzenia Polaków były niewykonalnemi, i że dlatego wypadałoby je wprost odrzucić.

„Przeciwnie. Jeszcze przed kilku laty, gdy mówiono o rewizji konstytucji lutowej, twierdziliśmy, że nadanie jaknajwięcej samoistnego stanowiska Galicji powinno stanowić główny punkt w rewizji konstytucyjnej. Ale to nie wszystko jeszcze. Gdyby ugodę węgierską zawarto w roku 1862, to nosiłaby ona wszystkie znamiona bezpieczeństwa i pewności udania się i trwałości. Lecz ugoda z Węgrami z roku 1867 jest już na przymusie opierającą się próbą, eksperymentem państwowym, wywołanym „położeniem przymusowem" i zastosowano też ową ugodę do tego „przymusowego położenia." Tak samo ma się też rzecz i z ugodą z Polakami w Galicji. Gdyby w roku 1862 cały ogół rewizji konstytucji wyszedł był jakby z jednego odlewu, i gdyby przy tej sposobności przyznano Galicji niezawisłe stanowisko odrębne, to posłużyłoby to tylko do nadania większej spójności organicznej całej budowie konstytucyjnej, i Polacy sami chętnie zasiadaliby na ławach przedlitawskiej Rady państwa. Także i w roku 1867, gdy przedsiębrano rewizję konstytucji lutowej na korzyść Węgrów, czas jeszcze był bez niebezpieczeństwa przyznać to Polakom dobrowolnie, co im dziś z musu przyznanem zostanie. To ciągłe kawałkowe a wymuszone koniecznością nadawanie osobnych praw i swobód, to rejterowanie krok za krokiem przed żądaniami narodowościowemi, oto co podkopuje w Austrji wszelką powagę każdej konstytucji i każdego rządu; oto co jest źródłem nieustannych krizys, co każdej nowej rewizji konstytucji nadaje zarazem cechę i skutki zupełnej zmiany systemu. Wczoraj rewidowano konstytucję dla miłości Węgrów, jutro dla miłości Polaków — a pojutrze? Dlaczegóżby Czesi i Słowieńcy nie mieli słusznej nadziei, że w krótkim czasie i dla nich to samo się uczyni? A ponieważ nadzieja ta przecież w końcu się ziści, to dlaczegóżby autonomii, jaką dzisiaj osobno nadać chcą Galicji, niemiano na równi wszystkim użyczyć krajom, t. j. dlaczego nie chcą konstytucji zrewidować od rązu w całości na wielką skalę, iżby wszystkim uprawnionym żądaniom i życzeniom narodowości i krajów odpowiadała? Dlaczegoż centralizm i połowiczność urządzeń konstytucyjnych porzucać kawałkami, aby w końcu po tylu a tylu miesiącach zaprowadzić przecież zupełną autonomię, a z nią zarazem nową konstytucję w Austrji? A że z dzisiejszą połowicznością, z tym mięszanym biurokratyczno-autonomicznym systemem pod żadnym względem nie można istotnego uzyskać postępu w liberalnym Austrji rozwoju — to już dzisiaj zrozumieli wszyscy ludzie rozumni."

Kronika.

— **Dla braku pomieszkań** w zajezdnych domach, podczas pobytu Najjaśniejszych Państwa we Lwowie, postarał się magistrat o pomieszkania w domach prywatnych.

Ktoby sobie takowych życzył, zechce się wcześnie zgłosić w miejskim urzędzie kwaterunkowym w ratuszu.

— **Z Leżajska.** W mieście naszem, dążącem ochocho na drodze postępu, jaki mu tylko wskaże przyjażna ręka, przybył nowy zakład, mający na celu podniesienie tak pożądanej oświaty ludu. Staraniem księdza Kantego Skoczylasa, magistra nowicjatu i kaznodziei z zakonu św. Franciszka, założona tu została Czytelnia ludowa, która niezawodnie zbawienny wpływ wywrze na okolicę naszą. Zacny ten kapłan nie mając najmniejszych zasobów, jedynie imieniem i pracą swoją zjednał zakładowi temu licznych dobrodziejów, między którymi z głęboką wdzięcznością wymieniamy: Pp. Zofia Gerard Festenburg, Karol Wild, księgarz, Wojciech Maniecki, J. Milikowski, J. Dobrzański, Hipolit Stupnicki, Juliusz Starkel, Julia Kozłowska, Władysław Zawadzki, Kornel Piller, Marcin Walaszkiewicz, Henryk Szmitt, Jan Gigiel, Michał Poremba, Karol Szajnok, Cyryl Kozierski, Edward Winiarz, Edward Błotnicki, Józef Łoziński, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Antoni Bogdanowicz, ks. Julian Słosarz, z konwentu leżajskiego, Walenty Hodak z drukarni Pillera, Romuald Sernicki, pensjonowany poborca w Leżajsku, Józef Szeliga i Jakób Sawicki, mieszczanie z Leżajska, Czytelnia akademicka we Lwowie, Towarzystwo gospodarskie, Adolf Godfiejów, uczeń szkół realnych, Kurasiewicz, Dzikowski, właściciel drukarni w Przemyślu, Adolf Rudyński, Godebski, August Bielowski, Aleksander Vogel, Maurycy Paduch. Oświadczamy zatem najserdeczniejsze dzięki najprzód Tobie zacny kapłanie Kanty, z uznaniem Twej usilnej pracy około dobra ogółu, to jako gorliwy i pożądany duszstarownik, to jako słynny mowca Boży, to jako krzewiciel oświaty ludowej i ducha narodowego, którym pałasz w całej szczerości. Szczególną wdzięczność wynurzamy panu Kajetanowi Jaśkiewiczowi, przełożonemu kilku korporacyj rzemieślniczych we Lwowie, za staranne zbieranie darów i dostawienie tychże na miejsce.

Dzięki wam zacni dobrodzieje Czytelni naszej, którzy znając nasz niedostatek, na słowo naszego patrona pospieszyliście z chętnemi darami, którym Bóg błogosławieństwa nie odmówi.

Prosimy was oraz, jako i wszystkich, którym oświata naszego ubożuchnego ludu leży na sercu, abyście nas i nadal nie opuszczali, a licznemi darami w wszelkiego rodzaju dziełkach lub zasiłkiem pieniężnym powstającą naszą Czytelnię ludową wspierać raczyli, i do tej waszej łaskawości tem większą mamy otuchę, ile że położeni na krańcach obok najstraszniejszego naszego wroga, czujemy się szczególniej powołanymi, szerzeniem prawdziwej ojczystej oświaty wzmocnić ducha ludu naszego i przyciągnąć go do siebie.

Wszelkie dary łaskawe, czy to w dziełach, czy w gotówce prosimy przesłać bezpośrednio do komitetu Czytelni ludowej na przedmieściu Podklasztor w Leżajsku.

Jan Maresz prezes; z komitetu: *dr. Szczęsny Ozarkiewicz*, zastępca prezesa, *Jakób Sawicki*, *Jakób Sałustowicz*, *Jakób Mochylski*, *Ignacy Mazurkiewicz*, *Józef Wańczycki*, *Antoni Piotrowski*, *Stanisław Mochylski*, sekretarz.

— **Z Podhajec.** Na siódmem posiedzeniu sejmowem z dnia 2. września br., postawiony był między innemi wniosek p. Torosiewicza o przyznanie drodze, mającej się budować z Podhajec do Halicza, charakteru drogi krajowej z udzieleniem subwencji, i który do komisji administracyjnej, zajmującej się wszystkiemi w ogóle sprawami drogowemi, przekazany został.

Kto tylko bliżej wtajemniczony jest w stosunki handlowe Podhajec, Brzeżan i tym miastom pogranicznego Podola z koleją lwowsko-czerniowiecką, kto ma to przekonanie naoczn[illegible] z Podhajec materjał budulcowy prawie codziennie [illegible]iej do dworca bursztyńskiego po kilkanaście fur transportują a ogromny skład tegoż koło magazynu wspomnionego dworca każdego czasu ujrzeć można; kto widział ile zboża z Podhajec, a nawet z Kopeczyniec wełny, dalej z Brzeżan i innych okolicznych miejsc powozów, bryczek i fur codziennie do dworca w Bursztynie dojeżdża, ten z niemałem podziwieniem, przeczytawszy wniosek powyższy, zapyta się: Cóż za powody uznania rzeczonej drogi za krajową, i czy szanowny wnioskodawca sądzi, że z wybudowaniem onej i uznaniem jako drogi krajowej, pasaża tam obrót weźmie? Nigdy, bo wiadomą przecież jest rzeczą, iż Galicja daleko więcej handlu i styczności z Zachodem, jak ze Wschodem ma, a półtoramilowy transport towaru drogą żelazną (z Halicza do Bursztyna) nie tak małą różnicę w przychodzie lub rozchodzie pozbywcy czy nabywcy onegoż czyni. Wziąwszy więc na uwagę, że gdy Brzeżany i tymże pobliższe miejscowości z puszczeniem do nich kolei lwowsko-brodzkiej interesa swe z Zachodem na Złoczów może skierują, a nigdy ze Wschodem na Podhajce, ale na Bursztyn komunikować się będą; zważywszy dalej, że Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej otrzymawszy subwencję do poprawienia drogi gminnej z Brzeżan do Bursztyna, takową na swem terytorjum kończącem się w Łopusznie, prawie pod drogę krajową przygotowuje, i że tedy i Wydział Rady powiatowej rohatyńskiej drogi w swym obwodzie tamże koncentrować będzie; że dalej Brzeżany od otworzenia kolei lwowsko-czerniowieckiej związek pocztowy na Bursztyn już utrzymują, a nawet i stację pocztową w Lipicy dolnej, ces. król. ministejrum handlu, przed więcej jak pół rokiem otworzyć rozporządziło, i że z tego powodu skarb pocztowy do utrzymania drogi tej w należytym stanie usilnie dąży, i ze względu, iż tylko tą rutą nawiązek pocztowy ze Wschodem najtrafniejszy, dążyć będzie — wypływa jasno, że Podhajce najodpowiedniejszy związek i kierunek na Bursztyn by mieć mogły, a połączywszy się z drogą brzeżańsko-bursztyńską w Sarnkach średnich, dopiero wtenczas uznania dróg tych jako krajowych, z prośbą o subwencję, żądać powinny. Prośbie tej Wysoki sejm (ze względu, iż powiat rohatyński z wnętrzem Podola na Podhajce, a względnie trzy powiaty, bo rohatyński, brzeżański i podhajecki, jedną i tą samą prawie drogą z koleją lwowsko-czerniowiecką związane by zostały, i o które to połączenie Brzeżan i Podhajec na Bursztyn jeszcze w 1866 r. poseł krajowy hr. Baworowski z końcem kadencji sejmowej, jako naglący wniosek Wysokiemu sejmowi przedłożył), najprawdopodobniej by swe przyzwolenie udzielił.

Ostatnie wiadomości.

Najjaśniejszy Pan nadał zastępcy nadprokuratora we Lwowie, p. Karolowi Lidlowi tytuł i charakter radcy sądu obwodowego.

N. fr. Presse podaje za fakt niezbity, że delegacje zbiorą się dnia 15. listopada w Peszcie, że książę Auersperg będzie towarzyszył cesarzowi w podróży do Galicji, i że uchwały sejmu galicyjskiego bynajmniej nie wpływają na podróż cesarską.

W Hadze zagaił król tronową mową nową sesję holenderskiego parlamentu. Oświadczył on, że Holandja żyje w najlepszej przyjaźni z ościennemi mocarstwami, i że tego roku nie będzie potrzebowała zaciągać żadnej pożyczki.

W departamencie Moselle został wybrany kandydat rządu francuzkiego, Lejoindre, a w Nevers także kandydat rządowy, Bourgoing.

L'Epoque zapewnia, że Turcja zażądała w Atenach wyjaśnień z powodu komitetów, tam istniejących, a mających wspierać ruchy w Rumunii i Bółgarji.

Jenerał Concha objął prezydenturę nowego gabinetu. Gonzales Bravo pozostaje ministrem spraw wewnętrznych.

Monitor z dnia 22. bm. mówi: Concha przedsięwziął energiczne kroki dla przytłumienia dalszego rozszerzenia się powstania. Margr. Duero, brat Conchy objął naczelne dowództwo w środkowych prowincjach; hr. Cheste dowodzić ma w Katalonii, Aragonii i Walencji, margr. Novaliches w Andaluzji.

La Patrie donosi, że powstańcom nie udało się zająć Kadyksu, gdyż namiestnik odpowiedział na wezwanie powstańczych fregat, że miasta nie podda. Ten sam dziennik odwołuje pogłoski o abdykacji królowej Izabeli.

Sprzecznie z tem doniesieniem pisze *Figaro*: „Wojenne statki, między którémi znajduje się „Madrid" i „Saragossa," zaczęły bombardować Kadyks. Jedna część załogi opuściła miasto i połączyła się z armią. W parę minut po wylądowaniu powstańców, druga część wywiesiła białą chorągiew. Kartagena ma być w ręku powstańców. Dowodzą tam pułkownicy Baldrich i Laguneno."

L'Etendard utrzymuje, że położenie w Hiszpanii jest bardzo groźne.

Hr. Girgenti wyjechał z Paryża do Hiszpanji, aby objąć dowództwo nad swoim pułkiem.

N. fr. Presse otrzymała prywatny telegram z Madrytu, w którym jej donoszą, że Sewilla i cała Andaluzja są w ręku powstańców, i że rząd rozpoczął rokowania z przywódzcami ruchu.

W Barcelonie objawia się nadzwyczajne wzburzenie umysłów.

21. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie $^{1}/_{4}$11. Sekretarz Pfeiffer czyta protokół. Między petycjami są: Sokalska, o drogę krajową z Mostów Wielkich do Sokala; z Cieszanowa o propinację.

Następuje trzecie czytanie ustawy o wykluczeniu od wybieralności. Po rusku czyta ksiądz Barewicz. Przyjęto.

Z kolei następuje dalsza rozprawa jeneralna nad rezolucją. Zapisali się przeciw: Krzeczunowicz, Sapieha Adam, Potocki Adam, Smolka. Zabiera głos pierwszy Krzeczunowicz. Rozbiera najpierw szczegółowo ustawę grudniową i wykazuje, że zagarnięto prawie wszystko dla Rady państwa i ministerstwa. Potem przechodzi do dziejów delegacji i dowodzi, że niedopełniła swego obowiązku, że odstąpiła od żądań sejmowych, że nawet przeciw tym żądaniom często w specjalnych ustawach głosowała. Wykazuje to w szczegółowych wypadkach. Dalej przechodzi do wykazywania, że żądania, przez komisję proponowane, nie są dokładne. Mianowicie żąda ustawodawstwa wyznaniowego dla sejmu krajowego. Głównie uderza na to, iż ustawodawstwo podatków, i cały zarząd finansowy zostawiła komisja Radzie państwa, i wykazuje szkodliwości tego pozostawienia z pojedynczych rodzajów podatków bezpośrednich. Mówi o stosunku namiestnika do kanclerza i niepodobieństwie, aby namiestnik wykonywał władzę, a kanclerz był za nią odpowiedzialny. Jest za tem, aby wyliczyć raczej sprawy wspólne, albo orzec, iż reszta należy do kraju, niż wyliczać i rzeczy, należące do wspólnej Rady państwa, i rzeczy, należące do sejmu krajowego. Poczem wnosi osobny wniosek do uchwały, w którym nierównie dalej idzie niż wniosek komisji, bo pozostawia Radzie państwa mniej, a żąda całego wykonania nawet uchwalonych w Radzie państwa ustaw, do autonomii krajowej. Żąda aby ten wniosek odesłać do komisji do zbadania. (Oho! Oho! To znaczy odroczyć wszystko!)

Sapieha A. wykazuje, że ani drogą, wskazaną przez komisję sejmową, ani drogą, wskazaną przez wniosek Smolki, nie dojdziemy w Galicji do celu, lecz stawia wniosek, któryśmy podali już wczoraj w *Gazecie Narodowej*, tj. załatwienia sprawy między Radą państwa a sejmem przez komisje z obu ciał wysadzone. O punktacje, zawarte w jego drukowanym wniosku, nie chodzi mu, lecz o zasadę, iż przez komisje rzecz ma być ułożona. Jest za tem, co Krzeczunowicz broni, aby punktować nie dla sejmu, lecz dla Rady państwa. Dalej rozbiera szczegółowo, osobliwie krytykuje pozostawienie zarządu finansowego.

Potem przedstawiają również Potocki Adam i Skrzyński Ludwik swe wnioski do uchwał, według tego, co wczoraj mówili. Wniosek Skrzyńskiego umieszczamy powyżej. Wniosek Krzeczunowicza upadł, nie znalazłszy 15 głosów do poparcia.

Przerwano posiedzenie, z powodu, iż klub, którego prezydentem jest ks. Jerzy Czartoryski, a do którego należą Ziemiałkowski, Kabath itd., odbywał w jednej z sal obocznych naradę, co zrobić z wnioskiem komisji. Obawiają się, iż gdy ten klub cofnie uchwałę popierania wniosku komisji, to i wniosek upadnie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Insbruk d. 23. września. Sejm tyrolski odsądził od mandatu trzynastu posłów z włoskiego Tyrolu, którzy nie przybyli na sejm.

Praga d. 23. września. Przy wczorajszej rozprawie nad ustawą szkolną oświadczył opat Zeidler w swojem i w imieniu innych trzech swoich kolegów duchownych w sejmie, że w tej rozprawie ani udziału brać, ani głosować nie będą. Radca szkolny, ksiądz Maresch, oświadcza jako duchowny, że może z najzupełniejszym pokojem sumienia głosować za przedłożeniem rządowem.

Paryż dnia 23. września. Paryzka korespondencja w *Journal de Rouen* zapewnia, że minister wojny przygotowuje rozpuszczenie 80.000 żołnierzy do domów. — Przy wystawie rolniczej w Niort na bankiecie wychylił jenerał Allard toast na cześć cesarza, którego mądrość i stałość ocaliła Francję wewnątrz od anarchii, a zewnątrz od grożącej wojny.

Kursa z dnia 21. września 1868, godzina 2. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.50. Akcje Karola Ludwika 204.25. Kolej siedmiogrodzka 143.—. Kolej południowa 183.10. Kolej państwowa 250.10. Kolej fünfkirch. 152.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.50. Kolej północna 182.50. Kolej Rudolfa I. emisji 106.—. Kolej Rudolfa II. emisji 136.50. Kolej Franciszka Józefa 154.—. Kolej alföldzka 142.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 64.25. Losy 1864 r. 91.10. Napoleondor 9.27½. Pruski kurant 1.70¼. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 21. września 1868, godzina 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.65. Akcje kredytowe 205.70. Akcje Karola Ludwika 204.80. Kolej południowa 184.—. Kolej państwowa 251.20. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 143.25. Akcje kolei Elżbiety 163.50. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 136.75. Akcje banku anglo-austr. 156.—. Losy 1860 roku 81.60. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.22½. Spirytus —. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3% 68.55.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 72. Owies 40. Rzepak zimowy 184. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 89½. Galicyjska kolej 90⅛. Kolej państwowa 146½. Wiedeń 87⅝. Pszenica —. Żyto 56⅞. Owies 33¾.

Nadesłane.

„PURITAS". Mydło do ust. Patrz ostatnią kolumnę.